



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Poczucie odrębności i stosunek mieszkańców osady „Pokój” do „obcych”

Author: Jacek Wódz

Citation style: Wódz Jacek. (1992). Poczucie odrębności i stosunek mieszkańców osady „Pokój” do „obcych”. W: K. Wódz (red.), "Przestrzeń - środowisko społeczne - środowisko kulturowe : z badań nad starymi dzielnicami miast Górnego Śląska" (S. 45-54). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Poczucie odrębności i stosunek mieszkańców osady „Pokój” do „obcych”

Jacek Wódz

Jednym z ważnych wymiarów poczucia przynależności do zbiorowości lokalnej jest sposób, w jaki członkowie tej zbiorowości definiują sami siebie w stosunku do obcych. Idzie tu po prostu o tę część definicji samego siebie, która ma charakter społeczny, nie indywidualny i która polega na określeniu własnych cech społecznych poprzez porównanie ich ze znanymi sobie cechami obcych. Można by za niektórymi badaczami z nurtu socjologii życia codziennego powiedzieć, iż ten wymiar widzenia samego siebie polega częściej na wskazywaniu „kim nie jesteś”, oczywiście poprzez wskazanie cech kogoś obcego, ale znanego ze swych cech społecznych. Właśnie dlatego w zbiorowościach, o których wiadomo, że mają wiele własnych cech charakterystycznych, można szukać odpowiedzi na pytanie o poczucie własnej odrębności, pytając w pogłębionych wywiadach o to, jak widziani są tu inni, na czym ich „inność” polega.

Poczucie odrębności, podział „my” i „oni” może mieć bardzo różne konfiguracje społeczne, od wskazania łatwo zauważalnych różnic czysto zewnętrznych aż po subtelne rozróżnienia różnych postaci swojskości i obcości¹. Często podziały takie nie są zresztą jednoznaczne we wszystkich typowych sytuacjach dnia codziennego. Z innych badań wiadomo, iż definiowanie „obcego” może się odbywać przez typowość jego udziału w określonych sytuacjach uznawanych za sytuacje, w których typowymi aktorami są obcy. Występuje to zwłaszcza w takich typowych sytuacjach, które kojarzone są negatywnie, a co za tym idzie w społecznym obrazie wypierane są spośród cech aktorów te cechy społeczne, które mogą się kojarzyć ze „swojskością”, natomiast podkreślane są cechy bardziej jednoznacznie charakteryzujące typowego aktora obcego. Następuje więc pewnego rodzaju typologi-

¹ Por. J. Wódz: *Swojskość i obcość jako wymiar tożsamości lokalnej*. W: *Tożsamość kulturowa mieszkańców starych dzielnic miast Górnego Śląska*. Red. W. Świątkiewicz, K. Wódz. Wrocław—Katowice 1991.

zacja poprzez zbieżność cech społecznych (zwłaszcza tego, kto nie jest jednoznacznie uznawany za „swego”) ludności obcej z cechami typowego aktora typowych sytuacji, w których przeważają obcy². Wynika z tego, że konkretna fizyczna osoba może być postrzegana inaczej jako obca, jeśli wiadomym będzie powszechnie (co jest zresztą częste w małych zbiorowościach lokalnych), iż nie uczestniczy w „patologicznych” sytuacjach typowych. Z cytowanych tu badań wynika jasno, iż takim wskaźnikiem jest uczestnictwo w sytuacjach, podczas których następuje częste upijanie się. By podsumować tę refleksję trzeba stwierdzić, że pewne cechy „obcości” często wynikają nie z pochodzenia czy relacji do „swoich”, ale z uczestnictwa w określonych typach sytuacji społecznych rozgrywających się w zbiorowości lokalnej. W badaniach empirycznych należy więc zwracać uwagę także na ten aspekt określenia „swojskości” i stosunku „swoich” do „obcych”.

Wobec częstych w naszej socjologii tendencji do postrzegania rzeczywistości w układzie dwubiegunowym warto powtórzyć tu ostrzeżenie płynące z badań etnometodologicznych, iż między różnicami i podobieństwami istnieje trwała dialektyka codzienności, w której w zależności od rodzajów sytuacji następuje zróżnicowane widzenie podobieństw społecznych i różnic społecznych. To ważne dla definiowania tożsamości, zwłaszcza że owa różnorodność sytuacyjna jest w małych zbiorowościach postrzegana poprzez konkretnych ludzi, ludzi widzianych nie jako masa, lecz jako indywidua uczestniczące w tych sytuacjach³. Nakłada się na to poczucie konieczności uczestniczenia w pewnych sytuacjach patologicznych (choćby uczestniczenie w kolejkach do jedynego sklepu spożywczego, gdzie obok dzieci wysyłanych na zakupy stoją pijani, by zakupić kolejną butelkę alkoholu)⁴.

Stosunek do obcych wynika też często z intensywności własnego powiązania ze zbiorowością lokalną. Pojęcie „lokalności” przeżywa u nas pewien renesans jako sposób widzenia życia w zbiorowości lokalnej⁵. Nie wchodząc tu w dość zawile definicje „lokalności” zauważmy, że lokalność sprowadza się do określenia perspektywy życia codziennego, sprowadzonej do poznawczej i emocjonalnej potrzeby określenia siebie samego w swojej zbiorowości. Jak wykazuje Bohdan Jałowiecki, takie podejście pozwala zrozumieć aktywny stosunek mieszkańców do swej miejscowości, stać się też może czynnikiem rozwoju lokalnego⁶. I choć trudno w badaniach empirycznych wskazać

² J. Wódz: *Patologia społeczna w życiu codziennym miasta*. Katowice 1988.

³ J.-C. Deschamps: *L'Individuel et le collectif dans la représentation de soi*. In: *La représentation de soi*. Réd. J. Kellerhals, Ch. Lalive d'Epina y. Genève 1987, s. 9 i nast.

⁴ J. Wódz: *Patologia społeczna...*, passim.

⁵ K. Wódz: *Kategoria „lokalności” w empirycznych badaniach zbiorowości wielkomiejskich*. W: *Materiały konferencji „Społeczności lokalne — teraźniejszość i przyszłość”*. Zaborów 18—20 maj 1989.

⁶ B. Jałowiecki: *Lokalność jako czynnik rozwoju społecznego*. „Więś i Rolnictwo” 1987, nr 4, s. 15 i nast.

jednoznaczne wyznaczniki takiej postawy, to samo podejście jest niewątpliwie pomocne w rozumieniu opisanych przez nas zjawisk.

Podobnie ma się sprawa z poczuciem przynależności lokalnej, które może być widziane także jako sposób własnego wpisania się w zbiorowość społeczną, w której się żyje, często bez zadawania sobie pytania o to, czy według jakichś obiektywnych kryteriów przynależy się tu na pełnych prawach do „swoich” czy też nie⁷. Wspominamy o tym, gdyż wydaje się, że w wypadku analizowanego materiału empirycznego mamy czasem do czynienia z takim właśnie widzeniem samego siebie w zbiorowości lokalnej. W literaturze można też spotkać ciekawe rozwinięcie tego sposobu analizowania społecznej rzeczywistości zbiorowości lokalnych, polegających na „przypisywaniu się” do pewnej rzeczywistości wyobrażonej, jaka powstaje poprzez czynne kształtowanie obrazu swej własnej zbiorowości w sposób intencjonalny, taki, który winien uczynić z tej rzeczywistości swoistą wartość społeczną⁸. Można założyć, że ten sposób analizy wyjaśnia zjawiska tworzenia się nowych patriotyzmów lokalnych, w których zbiorowość lokalna jawi się z jednej strony jako wyidealizowany model układu lokalnego, z drugiej — jako swoista wartość „trwania społecznego”.

Wspominając o tym sposobie analizy trzeba pamiętać, iż wymaga on pewnych działań natury intelektualnej, tworzenie owego obrazu musi bowiem wynikać z pewnego uogólnienia doznań życia codziennego. Znając rzeczywistość Nowego Bytomia nie należy tego założenia przyjmować jako hipotezy wyjaśniającej, gdyż trudno znaleźć tam obieg informacji wewnętrznej, który ułatwiałby tworzenie takiego obrazu, z drugiej jednak strony trudno takie wyjaśnienia jednoznacznie odrzucić.

Postrzeganie swoich i obcych dokonuje się zawsze w określonej przestrzeni społecznej, w której żyje zbiorowość lokalna. Najczęściej przestrzeń taka jest przyswajana przez tę zbiorowość, uznawana za swoją i stąd właśnie staje się nie tylko czysto fizycznym teatrem życia codziennego, ale jest pojmowana w kategoriach aksjologicznych. Jeśli poszerzyć tę refleksję o wytwarzanie przestrzeni społecznej, czyli tworzenie w tej przestrzeni znaków, służących za element rozumienia własnych zachowań takiej zbiorowości, to okazuje się, że umiejętność społecznego istnienia w przestrzeni lokalnej jest ważnym czynnikiem

⁷ J. Wódz: *Poczucie przynależności lokalnej — niektóre czynniki konstytutywne*. W: *Spółeczności lokalne, teraźniejszość i przyszłość*. Red. B. Jałowiecki, K. Sowa, P. Dutkiewicz. Warszawa 1989, s. 44 i nast.

⁸ Koncepcja „rzeczywistości wyobrażonej” (w oryginalnych opracowaniach francuskojęzycznych — *imaginaire*) wywodzona jest z intencjonalności poznania, a więc i z intencjonalności pewnych treści świadomości społecznej. O socjologicznych zastosowaniach tego pojęcia pisze P. Tacussel: *L'Imaginaire: convergences épistémologiques et thématiques*. „Cahiers du Centre de Recherche Sociologique Université Toulouse le Miral” 1985, n° 3, s. 83 i nast.

określającym swojskość i obcość⁹. Szczególną postacią funkcjonowania przestrzeni lokalnej jest tzw. przestrzeń zdegradowana¹⁰. Oczywiście, idzie tu o przestrzeń zdegradowaną społecznie, a więc w ocenach społecznych, co często niestety idzie w parze z degradacją fizyczną (ale nie jest to warunek ani konieczny, ani wystarczający). Warto wspomnieć o tym zjawisku, ponieważ w Nowym Bytomiu mamy do czynienia z obszarami, które mogą być uznawane za zbliżone bądź zaliczane do przestrzeni zdegradowanej. Istotną funkcją takiej przestrzeni jest to, iż umiejscowienie w niej scenografii pewnych społecznych sytuacji typowych dość jednoznacznie klasyfikuje aktorów tych sytuacji. Jeśli więc stwierdzimy w badaniach, że pewne sytuacje są w relacji badanych kojarzone z przestrzenią zdegradowaną, to zakładać można z góry, iż aktorzy tych sytuacji będą określani poprzez cechy wskazujące na ich obcość.

Wskazaliśmy kilka z możliwych schematów interpretacyjnych, pozwalających na analizę materiału z badań. Celowo, by nie uprzedzać w niczym dalszych analiz, nie wspomnieliśmy o pewnym schemacie myślenia o tych zbiorowościach lokalnych, w których następuje przemieszanie ludności rodzimej, śląskiej, i przybyszów spoza regionu. Najłatwiej byłoby bowiem sprowadzić analizę do wskazania postrzegania „swojskości” w kategoriach typowych dla cech ludności rodzimej i „obcości” w kategoriach przybyszów. Okaze się jednak, że sytuacja jest o wiele bardziej zniuansowana, mieszkają tu przybysze z innych regionów, ale są i przybysze innych miejscowości, tradycyjnie uznawanych za należące do regionu. Bardzo ważnym elementem jest powód zamieszkania (np. fakt wyjścia za mąż za kogoś uznawanego za w pełni „swojego”) przez kogoś kto nie pochodzi z tej zbiorowości lokalnej a także, co dość oczywiste, okres zamieszkania w ramach tej zbiorowości. Wydaje się więc, że na podawane elementy świadomości społecznej nakładać trzeba kilka schematów interpretacyjnych tak, by uzyskać całą gamę złożoności opisywanej zbiorowości.

Popatrzmy najpierw na kilka autentycznych wypowiedzi badanych, wypowiedzi, które wskażą na różnorodne widzenie „obcego”. Kobieta w wieku niewiele ponad 50 lat, samotnie mieszkająca mówi tak: „Mieszkam tu od czterech lat, córka dostała tu mieszkanie przez zamianę, a ja przyszedłam za nią”. Kobieta ta jest więc tutejsza, ale jej przynależność jest krótka. Całą sytuację zmienia jednak fakt, iż sama pochodzi z Siemianowic, jej rodzice również, a więc ma ona cechy od pokoleń identyfikujące ją ze zbiorowością regionalną. Stąd, jak można wnosić z innych fragmentów wywiadu, mimo iż jej okres zamieszkania w badanym osiedlu jest stosunkowo krótki, uważa się ona za

⁹ Szerzej o społecznym wytwarzaniu przestrzeni patrz B. Jałowiecki: *Spoleczne wytwarzanie przestrzeni*. Warszawa 1988.

¹⁰ Por. J. Wódz: *O jednej z form funkcjonowania przestrzeni zdegradowanej*. W: *Przestrzeń znacząca*. Red. J. Wódz. Katowice 1989.

przynależną w pełni do zbiorowości lokalnej. W tym świetle ciekawie rysują się jej opinie o tym, czy w badanej zbiorowości są obcy. Mówi ona, iż są tu tacy, co to albo mąż, albo żona pochodzi spoza Śląska. Ten wskaźnik wydaje się dla badanej najistotniejszy, ważniejszy od czasu zamieszkiwania tutaj. Badana uważa przy tym, że ludzie spoza Śląska przyjeżdżają tutaj głównie w poszukiwaniu pracy. Ani raz nie pojawia się w jej myśleniu argumentacja odwrotna, to jest wskazująca, że tutejsze zakłady poszukują poza regionem ludzi do pracy, że ich wręcz „kaperują”, jak się tutaj mówi. Badana jest przekonana, że między tutejszymi a przyjezdnymi dochodzi do konfliktów, niesnasek. Nie potrafi ona jednak podać przykładów takich zachowań. Jest to więc w większym stopniu opinia ogólna niż nawiązanie do konkretnych faktów.

Popatrzmy na kolejny wywiad. Kobieta mieszkająca w badanej dzielnicy od 15 lat wspomina, że wcześniej mieli małe mieszkanie w bloku, mieszkanie, które mąż dostał ze swego poprzedniego miejsca pracy. Teraz, zadowolona z warunków mieszkaniowych, sama deklaruje, że i ona i mąż są Ślązakami. Rodzice badanej mieszkają w Siemianowicach, sam fakt sprowadzenia się tutaj nie jest przez nią w najmniejszym nawet stopniu odczuwany jako przejście z zewnątrz, uważa, że w ramach najbliższych miejscowości znajdujących się w obszarze regionu nie ma to większego znaczenia. Na pytanie „Czy jest tu dużo ludzi z innych stron, spoza Śląska?” odpowiada: „Tu jest dużo ludzi z Krakowa, krakowskie województwo, tak, bydgoskie, z Bydgoszczy dużo, u nas w hucie to połowa jest ludzi, co tam z daleka, skądś”.

Ta sama osoba pytana o to, co jej zdaniem jest głównym powodem przyjazdu „obcych” spoza regionu mówi: „Może skuli zarobków, może pieron wiy skuli czego”. Powtarza się jak zwykle motyw pracy, co zresztą oczywiste, ale powstaje też wątpliwość — czy istnieją jakieś inne powody? Jakież? Być może wątpliwości te płyną ze swego rodzaju zamknięcia się światów. Z jednej strony — świata „swoich”, a z drugiej strony — świata „obcych”. Jest faktem, iż przepływ informacji na tematy dotyczące tożsamości poszczególnych grup jest w tej małej zbiorowości stosunkowo trudny. Na zadane wprost pytanie, czy „swoi” i „obcy” czymś się od siebie różnią, badana odpowiada — „Jakieś różnice istnieją, coś tam jest miyndzy nimi, bo si nienawidzom jedyn drugiego”. Konstatacja różnic jest więc dla badanej oczywista, jednak ich przyczyna trudna do określenia.

Przejdźmy do następnego wywiadu. Starsza kobieta mówi, iż w Nowym Bytomiu mieszka ponad 50 lat, a urodziła się niedaleko miejsca, w którym mieszka dzisiaj. Okazuje się, że jej ojciec też pochodził z Rudy (jak mówi badana: z Rudy Jeden), ale matka pochodziła z Wadowic i tutaj się przeprowadziła po ślubie. Badana uważa, że w Nowym Bytomiu jest mało małżeństw, w których choćby jedno ze współmałżonków nie jest tutejsze. Jest to konstatacja o tyle ciekawa, że badana wyczuwa problem konfliktu między swoimi a obcymi. W dłuższej wypowiedzi mówi między innymi o sytuacji swej

matki, która tu przysła „za mężem” z Wadowic: „Przed wojnom same Slonzoki tu miyszkaly, teraz po wojnie tak właśnie to pomiyszali. Jak to powiedzieć, moga to tak powiedzieć bezpośrednio, Gorolasów ze Slonzokami. I to jest właśnie cały czas ta wojna, niy. I do tyj pory, kiedyś to było nasilone, ale do tyj pory to jeszcze jest, jeszcze jest. Jedyn drugiego, znaczy sie tak [...], tak samo jak do Niymiec sie przyjeżdžo Polak, to tak samo u nas na Slonsku, to znaczy niy lubiani. Miyndzy innymi moja mama pochodziła z Wadowic, to miała, bardzo dużo ubliżali ji, właśnie. Gorola, niypotrzebno, niy. Tam do Slonzoków przyjechała, takie różne.” Częściowym wyjaśnieniem tego poglądu jest fakt, iż badana opiera swe opinie w dużej mierze na obserwacjach sprzed kilkudziesięciu lat. Dzisiejszą sytuację określa jako bardziej ustabilizowaną, co najprawdopodobniej w jej wypadku wynika stąd, iż jako osoba starsza nie bierze udziału w obiegu aktualnych informacji, nie docierają do niej aktualne konflikty. Jeszcze raz zacytujmy dłuższą wypowiedź na temat obecnie występujących różnic między swoimi a obcymi: „Istniejom różnice miyndzy ludźmi stond a tymi co przyjechali, bo nasze ludzie som wiyncyj takie, jakby powiedzieć, robotne, do roboty, niy klócić sie, tak, jakby powiedzieć, solidarne miyndzy sobom przede wszystkim, a oni, niy. Oni som zupełnie inni. Wszystko muszom mieć na piyrwszym miejscu, one najlepsze niy. Takie som, niestety, ale teraz sie już jakosik polepszyło, lepiej jest.” Trudno ocenić, czy powtórzone kilkakrotnie w tym wywiadzie zdanie, że teraz konflikty nie są istotnym elementem życia czy też że obcych tu nie jest tak dużo (tj. nie są zauważani przez badaną), płynie z faktycznego zanikania ostrości konfliktów (być może w stosunku do okresu młodości badanej, kiedy to wspomina ona sytuację swej matki) czy też z braku dostępu do informacji na ten temat. Obojętne jednak jaka byłaby odpowiedź na to pytanie ważne jest, iż obraz zbiorowości jako zbiorowości, w której konflikty między swoimi i obcymi należą do cech charakterystycznych życia potwierdza się w tym wywiadzie.

Inna badana, kobieta 70-letnia, mieszkająca w tej zbiorowości od 30 tat, ale pochodząca z Żor, a więc nie z bezpośredniego sąsiedztwa Nowego Bytomia, zamieszkała tu przychodząc do córki, która tutaj wyszła za mąż. Dystans fizyczny między Żorami a Nowym Bytomiem jest co prawda dość znaczny, ale nie zmienia przynależności regionalnej. Z wyjaśnień badanej wynika, że jej córka, Ślāzaczka, wyszła za mąż za przyjezdnego tutaj pracującego, co badana wyjaśnia słowami „A to obojętnie skąd tam on jest, byle ważne, że dobrze żyjom”. To zdanie jest ważne dla dalszej analizy, wyjaśnia bowiem indywidualną pozycję badanej wobec problemu. Pytana o przyczyny przyjazdu tutaj obcych uważa, iż jedyną jest poszukiwanie dobrej pracy. Na pytanie o ewentualne różnice między swoimi i obcymi odpowiada jednoznacznie — różnice nawet jeśli są, to nie są istotne, a ludzie wszędzie są różni, są i dobrzy, i źli. Postawa tej badanej polega na minimalizowaniu różnic, co w oczywisty sposób wynika z jej pozycji — osoby, która współżyje w układzie: „swój” — „obcy”. Ważne

jest jednak, że konstatacje dotyczące cech obcego polegają na potrzebie indywidualizowania każdego przypadku, co wyraźnie odbiega od ogólnej tendencji polegającej na myśleniu poprzez obrazy uogólnione, przypisujące obcym pewne jednoznaczne cechy negatywne.

Zacytujmy z kolei wypowiedzi mężczyzny trzydziestoparoletniego, od urodzenia mieszkającego w badanej zbiorowości. Jest on zdania, że ostatnio w związku z brakiem mieszkań fala przyjazdów tutaj ludzi spoza regionu została zatrzymana, ale problem powodowany różnicami między swoimi a obcymi jest nadal żywy. Badany uważa, że duża część przyjezdnych była w pewnym sensie dezinformowana, gdyż przedstawiono im Śląsk jako eldorado, miejsce, gdzie łatwo i szybko można zarobić duże pieniądze. Nie mówiono im przy tym jak trudne są warunki życia, jakie istnieją zagrożenia i jak ciężka jest tutaj praca. Często są oni sfrustrowani tym co zastają i wyrażają swe niezadowolenie albo gorszą pracą, albo złym stosunkiem do miejscowych. Badany pytany o różnice między swoimi a obcymi odpowiada tak: „Różnice są chociażby w tradycjach, same u nas na Śląsku obchodzi się święta kościelne, Boże Narodzenie, Wielkanoc, już w samym obchodzeniu są różnice, poza tym różnice są w prowadzeniu domu czy organizowaniu rodziny. Na Śląsku, no nie wiem, ale z moich obserwacji wynika, że w większości rodzin rządzą kobiety. Mama też rządziła u nas w domu. A w tych rodzinach napływowych takich, jak by można było powiedzieć, to raczej jest odwrotnie, no inaczej, po prostu to już inny sposób bycia jest. W podejściu do pracy różnice były jeszcze, powiedzmy, między tymi starszymi Ślązakami a tymi, którzy przyjeżdżali, bo ci rodowite Ślązacy, starsi oczywiście znaczy ni, nie wiem jaki tu wiek ustalić, ale oni prace bardzo szanowali, z szacunkiem podchodzili do pracy i traktowali to jako coś, coś bardzo bardzo ważnego bez czego nie można żyć. No a ci, którzy przyjeżdżali traktowali to tylko jako, jako coś do zdobycia pieniędzy, po to żeby zdobyć tylko pieniądze, bez tego już szacunku do pracy. Z tym że też nie wszyscy, zdarzały się wyjątki, ale to były właśnie wyjątki”. Ta dłuższa wypowiedź wskazuje, może ze względu na to, iż jej autor jest o wiele młodszy od wcześniej cytowanych badanych, na pewne problemy obyczajowe, na wzory zachowań w rodzinie, ale oczywiście także na stosunek do pracy i jej rolę w życiu człowieka. Ważne w niej jest także i to, że badany, zauważając ogólne tendencje, zauważa także występowanie wyjątków, a więc indywidualizuje swe obserwacje.

Analiza treści wywiadów prowadzi do kilku wniosków. Oczywiście wnioski te płyną nie tylko z tych fragmentów wywiadów, które zostały zacytowane wyżej, choć staraliśmy się przedstawić opinie charakterystyczne dla większych grup respondentów. Celowo też wskazywaliśmy na wiek respondentów i ich dostęp do obiegu informacji, bo wyraźnie rysują się różnice w sądach badanych właśnie ze względu na te cechy społeczne.

Spróbujmy najpierw w kilku słowach podać zasadnicze sposoby widzenia „swoich”. Oczywiście podstawowy sposób, nazwijmy go „naturalny”, reprezentują osoby pochodzące z danej zbiorowości lub z jej bezpośredniego sąsiedztwa. Wówczas nie powstaje żaden problem definiowania samego siebie, badani tego typu nie stawiają sobie sami takich pytań, stąd i ich refleksja nad cechami „swoich” nie jest zbyt głęboka. Inaczej już wygląda sprawa swojskości we wspólnocie regionalnej. Zaznacza się to tam, gdzie pochodzenie z regionu zaznaczone jest poprzez wspólnotę obyczajową i szerzej kulturową (wraz z cechami języka), ale wyraźnie występuje zjawisko dystansu przestrzennego. Wówczas owa swojskość nie jest podważana przez innych, ale wymaga od konkretnej osoby dokonania samodefinicji, musi ona bowiem często wskazywać na wspólnotę regionalną jako czynnik świadczący o jej swojskości. W tym wypadku zaznacza się też ciekawe zjawisko bliskości czy oddalenia przestrzennego, ale nie tyle w przestrzeni fizycznej, ile w przestrzeni społecznej. Nikt przecież nie pyta o to, ile jest kilometrów do Siemianowic czy Żor, mogą się natomiast pojawić pytania o to, w jakim stopniu Siemianowice czy Żory są „prawdziwe śląskie”. Dystanse fizyczne wewnątrz „przestrzeni własnej regionu” są mniej ważne. Zjawisko to widać w dość szczególnym przypadku, w którym okazuje się, że czas społeczny odgrywa tu mniejszą niż można by sądzić rolę. Jest to przypadek owej kobiety z Wadowic, która wyszła za mąż za „miejscowego”. Wadowice, jak wiadomo, nie mieszczą się w obszarze regionu, choć w przestrzeni fizycznej ich oddalenie nie jest znaczne. Z wywiadu wynika, iż kobieta ta, mimo że poprzez zamążpójście zyskała prawo uznania się za członka społeczności lokalnej, wiele lat doznawała przykrości z powodu wskazywania jej różnic w stosunku do „swoich”. Czas nie odegrał tu roli wyraźnie łagodzącej, skoro po wielu latach sprawa powraca w wywiadzie i to we wspomnieniu jej córki. Jak to bywa w wypadku tzw. regionów tradycyjnych, przestrzeń społeczna odgrywa tu rolę ważniejszą niż czas społeczny.

Ciekawym zjawiskiem, dającym się obserwować w analizie obrazu „swojego” w tej zbiorowości, jest brak obrazu wyobrażonego, tego który polegałby na tworzeniu pewnej intencjonalnej wizji cech „swojego”. Obraz taki wyrażony jest zwykle w pewnych uogólnieniach typu intelektualnego — tu wyraźnie go brak, a jedyną cechą, jaką można wyodrębnić z wywiadów, podpadającą pod takie myślenie jest wskazanie wartości pracy jako czynnika wyróżniającego „swoich”.

Określenie „obcego” też nie jest zbyt jasne. Decyduje znowu przestrzeń społeczna. Pochodzenie spoza społecznie wyobrażanych granic regionu jest czynnikiem jednoznacznie wskazującym na „obcość”. Ta „obcość” wskazywana jest poprzez skojarzenie negatywne (co zresztą zrozumiałe — łatwiej wskazać różnice i ująć je negatywnie, wówczas niejako mimochodem dowartościowuje się „swoich”), a więc poprzez zły stosunek do pracy, brak zrozumiałych dla „swoich” obyczajów, brak możliwości porozumienia się itd.

Trzeba jednak wskazać także na cechę szczególną tej zbiorowości — często widząc obcość badani nie potrafią jej zdefiniować, stąd swoiste niedookreślenie tej „obcości”.

Jeśli pojawiają się próby definiowania różnic, to mamy też zwykle do czynienia z indywidualizacją przypadków, z rozróżnieniem między „obcymi” lepszymi i gorszymi. Generalnie jednak obcość to brak cech swojskości, a nie konkretne atrybuty społeczne.

Pomiędzy „swoimi” a „obcymi” mamy zauważaną w zasadzie przez wszystkich badanych sferę konfliktów społecznych. Wycucie konfliktowości sytuacji jest powszechne, ale wskazanie na cechy tych konfliktów nie jest już tak częste. Im bardziej pogłębione jest widzenie cech „swoich” i „obcych”, tym łatwiej wskazać na cechy tych konfliktów, ale równocześnie częściej pojawia się też indywidualizacja przypadków i wówczas konflikty nie są już prezentowane w formie ogólnej.

Istotną cechą relacji „swoi” — „obcy” jest trwanie w pamięci, co można sprowadzić do obrazu rzeczywistości, w której konflikt wynika z samego faktu istnienia „obcych”, a nie z jakichś ich konkretnych cech społecznych czy konkretnych ich działań. Trzeba jednak przyznać, że i tutaj spotkać można głosy mówiące o stabilizowaniu się sytuacji, o poszukiwaniu trwałych zasad współdziałania. Jeden z rozmówców w ciekawy sposób próbuje wyjaśnić frustrację „obcych”, mówiąc, że gdy tu przyjechali życie wydawało się im o wiele łatwiejsze niż jest w rzeczywistości. Takie rozumowanie, wskazujące na próby szukania przyczyn obserwowanego zjawiska, pozwala sądzić, iż konflikty płynące z owego trwania pamięci będą w przyszłości zanikać.

Analiza materiału empirycznego nie wystarcza na pogłębienie wielu ciekawych wątków wspomnianych w artykule, materiał ten nie daje bowiem podstaw do głębszego rozumowania, często badani sami nie są w stanie wyjaśnić obserwowanych przez siebie zjawisk. Swoistość tej zbiorowości nie pozwala stosować tu prostych wyjaśnień socjologicznych.

Jacek Wódl

**The feeling of separateness and the attitude of residents
of the „Pokój” settlement to „outsiders”**

Summary

The manner in which residents of local communities define themselves is one of the most important indicators of the sense of local allegiance. Stressing the feeling of lack of affinity as regards all those do not fully belong to the well-rooted local community is an indication of the shutting off of the local groups and of the way of viewing the social world. The perception

leading to the division into „one of us” and „strangers” is always made at the local level though the attitude to the social area which is recognised by „one of us” as belonging only to us is a specific local social value.

The author's reflections are based on studies conducted in a specific local community, the residents of Nowy Bytom. From these investigations it may be concluded that in the social consciousness there is no positive definition of „strangeness” (they do not distinguish concrete attributes of strangeness) but simply a feeling of lack of „our-ness” and just for this reason is associated with many common negative characteristics. The outsiders are perceived as „worse” (irrespective of whether or not there exist social justifications for this), as carriers of the social traits which are regarded as positive by these outsiders.

Jacek Wódz

Das Wirbewußtsein der Einwohner der Siedlung „Pokój” und ihre Fremdbeziehung

Zusammenfassung

Die Art und Weise, auf die die Einwohner lokaler Gemeinschaften sich selbst definieren, bilden einen der wichtigsten Richtwerte des lokalen Zusammengehörigkeitsgefühls. Die Betonung der Fremdheit gegenüber allen anderen, die der verwurzelten Gemeinschaft nicht angehören, ist auch ein Richtwert, an dem gemessen werden kann, wie sich die lokalen Gruppen abschließen und die soziale Welt sehen. Die Wahrnehmung der Einheimischen und der Fremden vollzieht sich auf lokalem Niveau immer durch das Verhältnis zu dem gesellschaftlichen Raum, von den Einheimischen nur als ihnen angehörend anerkannt, und wird zum eigenartigen lokalen Wert.

Die Überlegungen des Autors stützen sich an die Erforschung der konkreten lokalen Gemeinschaft von Einwohnern des Nowy Bytom. Aus den Forschungen ergibt sich, daß in dem gesellschaftlichen Bewußtsein keine positive Definition der Fremdheit funktioniert (es werden keine konkreten Merkmale der Fremdheit genannt), sie bedeutet geradezu den Mangel am Gefühl, heimisch zu sein, und eben deshalb wird sie mit vielen negativen gesellschaftlichen Eigenschaften assoziiert. Die Fremden werden als „schlechter” wahrgenommen (unabhängig davon, ob es für eine solche Wahrnehmung gesellschaftliche Voraussetzungen gibt oder nicht gibt), als Vermittler jener gesellschaftlichen Eigenschaften, die unter den Einheimischen positiv rezipiert werden.